

zek serdeczny. Dali mu życie ze serca... aby mu w duszę włożyć życie wieczne i Boga... i Boga na wieki!

Społeczność ma wspierać rodzinę w tym względzie... ma pomagać wychować w tym kierunku. Ale skoro Chrystus kazał nauczać i apostołom i uczniom, ich następcom — Kościołowi — zatem Kościół ten musi spełnić swoją rolę. „Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi! Idąc tedy — nauczajcie“! Tymi słowy, my — przedstawiciele Kościoła, musimy nauczać wiary, kierować ludźmi — pojedynczo, w grupach, w społeczności w narodzie, w rodzinie, w państwie. Spełniamy: „Idąc — nauczajcie“!

Dlatego Kościół katolicki jest najwyższym i najpewniejszym nauczycielem i posiada nie-tykalne prawo nauczania. Kościół ma prawo, jest niezależny. Wszyscy muszą to prawo respektować. Muszą, powinni... inaczej grzeszą... wbrew Chrystusowi, przeciwko Jego zakonowi idą, działają.

Kościół ma prawo wykonywać to wychowanie, używać środków do chowania i są-żenia, czy i o ile wychowanie jest wedle myśli Chrystusa. Kościół to czyni z ustanowienia, lecz w imię Ojca i przez siłę Ducha świętego, który jest z nim. A zatem Kościół czuwa nad całym wychowaniem swoich dzieci wierzących, w jakimkolwiek zakładzie, publicznym czy prywatnym, nie tylko co do samej nauki religii, ale co do wszystkich nauk, o ile z religią i moralnością mają jakiś związek.

Nie jest to jakaś ingerencja niezdrowa, nielegalna, lecz macierzyńska troska, która chroni swoje dzieci od grożącego niebezpieczeństwa, od złego, od trucizny doktrynalnej i moralnej. Nikt nie ma prawa, temu się sprzeciwić lub stawiać przeszkody, jak nikt nie może przeciwstawiać się Chrystusowi mówiącemu: „Dana mi jest wszelka władza... Idźcie nauczajcie wszystkie narody“!

W myśl tego Chrystusowego zakonu: „Idźcie — nauczajcie“ — Kościół tworzył przez wszystkie wieki szkoły — prosi ich nie sądzić pojęciami XX wieku — tworzył szkoły przy klasztorach, parafiach, kolegiatach; kapitułach, katedrach biskupich; przy każdej instytucji kościelnej istniało ognisko nauki i wychowania. Przy tych ogniskach skupiał setki, tysiące, miliony wychowanków.

I Kościół nie naruszał praw rodzicielskich. Rodzina od Boga ma prawo. Ojciec daje życie dzieciom. Dzieci są częścią matki, ojca Ojciec opiekuje się matką, dzieckiem... póki nie urośnie, nie dojrzeje na dorosłego człowieka. I Kościół to prawo uznaje. (Kan. prawa 1113). Prawo kanoniczne wyraźnie tę rzecz ujmuje: „Rodzice mają najściślejszy obowiązek wedle możliwości troszczyć się o wychowanie swego potomstwa, tak religijne i moralne, jak fi-

zyczne i obywatelskie i o zabezpieczenie temuż potomstwu także dóbr doczesnych“. Rodzice mają to prawo-moc, nikt inny wbrew im, ani państwo. Aby być obywatelem państwa, człowiek musi najpierw istnieć, a tego istnienia nie ma od państwa, ale od rodziców. Przez ręce rodziców stają się, wchodzą ludzie w państwo. Rodzice — świadomi swych praw winni stawać w ich obronie, odeprzeć ataki, wywalczyć sobie prawo wychowywania własnych dzieci. Sama ludzkość ma świadomość tego bezspornego prawa. Wypowiedział je Najwyższy Trybunał Związkowej Republiki Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki, mówiąc: „Państwu nie przysługuje bynajmniej ogólna władza wprowadzania jednego typu wychowania“ i dorzucił motyw: „dziecko nie jest tylko tworem państwa; ci, co je wychowują i nim kierują, mają prawo wychowywać je i przygotować do spełnienia swoich powinności“.

Mówilem o Kościele. A państwo? Państwo ma prawo: prawo popierać dobro doczesne, pospolite. Tworzyć, strzec, bronić! Zatem ochraniać i popierać rodzinę i jednostki, a nigdy nie pochłaniać, zabijać, niszczyć. Państwo ma pomagać rodzinie do chrześcijańskiego wychowania, pomagać Kościołowi do spełnienia tego zadania. Państwo ma dbać o fizyczne, umysłowe, duchowe, moralne wychowanie — ma uzupełniać rodziców, uzupełniać Kościół.

Przed wszystkim więc należy do państwa popierać różnymi sposobami samo wychowanie i kształcenie młodzieży. Popierać inicjatywę rodziny, Kościoła, uzupełniać tę działalność. Państwo ma dbać: żeby wszyscy obywatele posiadali konieczną znajomość swoich obywatelskich i narodowych obowiązków, pewien stopień umysłowej, moralnej i fizycznej kultury.

Stąd wynika, że niesprawiedliwy i niedozwolony jest wszelki monopol wychowawczy czy szkolny, który fizycznie czy moralnie zmusza rodziny do posyłania dzieci do szkół państwowych wbrew sumieniu rodziców, wbrew ich słusznym upodobaniom.

Państwo ma prawo — dla dobra administracji rzeczpospolitej, dla dobra wszystkich obywateli — zakładać szkoły przygotowujące do pewnych urzędów, np. wojskowych, administracyjnych itd., ale i wtedy nie może naruszać praw Kościoła, rodziców. Państwo ma prawo — że się tak wyrażę — wychowywania społecznego, wiązania narodu, spajania jednostek ku dobremu, wiązania i porywania ich umysłu, wyobraźni i woli.

Niestety — na naszym terenie lwowskim, nie widać, aby państwo tę właśnie rolę spełniało. Kuratorium lwowskie nie dopisuje, zaniedbuje, przeszkadza w religijnym i moralnym wychowaniu naszej młodzieży. Nie mówię tego na wiatr. Na terenie kuratorium lwow-